Nr 2. Kraków, Wtorek 3 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Glazowskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

*Po ukończeniu powieści Artura Gruszeckiego p. t.: **„Szarańcza“**, rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dwutomowej powieści **Jana Świerka** (pseudonim) p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Powieść ta, osnuta na stosunkach szkoły ludowej do ludu wiejskiego, dworu, plebanii, czynników autonomicznych i t. p., porusza piekącą w Galicyi kwestyę oświaty ludowej. Zarówno myśl przewodnia, jak umiejętne rozwinięcie nadzwyczaj pomysłowej i zajmującej fabuły, zapewniają tej powieści powszechne zajęcie.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** i **bez ponoszenia kosztów przesyłki** początek obecnie drukującej się w naszem piśmie powieści Artura Gruszeckiego p. t.:

„Szarańcza“.

Nowy klub sejmowy.

Kraków, 2 stycznia.

Zaczyna obecnie coraz silniej grasować w organiźmie naszym społecznym niebezpieczna choroba: brak zdecydowanych kierunków politycznych. Choroba to nie nowa, epidemiczna, ale obecnie wzmaga się, zamiast ustawać. Dzięki temu na szarem tle politycznem Galicyi uwydatniają się tylko skrajne kierunki radykalne: z jednej strony konserwatywny, z drugiej socyalistyczny i t. zw. „ludowy“. Resztę tła wypełniają blednące, lekko naszkicowane kontury stronnictw innych. Otóż teraz wstępujemy w stadyum zacierania tych nawet konturów w imię rzekomej „solidarności narodowej“. Ci, co nie mają odwagi powiedzieć, że są postępowymi demokratami, i być nimi nietylko w słowie, lecz i w politycznym czynie, a równocześnie wstydzą się przyznać do konserwatyzmu, bo to brzmi trochę niepopularnie, — twierdzą, że nie należą właściwie do żadnego stronnictwa, że są przedewszystkiem Polakami, łączą się z każdą uczciwą sprawą i stronnictwem narodowem. Ta barwa narodowa dobra jest i konieczna w Wiedniu, lub Berlinie; tam ona odcina się od innych. Lecz w kraju, wobec stronnictw, z których najradykalniejsze nawet przyznają się do zasad narodowych, nie określa się jeszcze wcale kierunku politycznego, gdy się powie: jestem Polakiem. Teraz jednak hasło takie staje się coraz modniejszem. Dlaczego? Bo jest niesłychanie wygodne. Nie obowiązuje do niczego, pozwala dzisiaj być konserwatystą, jutro demokratą, pojutrze chrześcijańskim socyalistą; jest się wszystkiem, bo pod względem politycznym, nie jest się niczem.

Najnowszą próbkę takiego przetworu politycznego daje klub secesyonistów z dawnej lewicy sejmowej. Utworzyli oni na ostatniej, trzechdniowej sesyi sejmowej, odrębny, osobny klub, któremu, — co jest rzeczą charakterystyczną, — nie nadali nawet osobnej nazwy. Trudno było znaleść nazwę na coś co samo nie ma zdecydowanych znamion. Secesyoniści, do których przyłączyli się nadto posłowie Karol Dzieduszycki i dr. Bednarski, ogłaszają w *Czasie* (!) następujący komunikat:

„Niżej podpisani posłowie na Sejm krajowy uznają za potrzebne złączyć się w samoistną grupę na podstawie zasad następujących:

„Uznajemy, iż lepszą przyszłość dla narodu może zapewnić tylko polityka demokratyczna i postępowa, t. j. uwzględniająca sprawiedliwie interesa wszystkich warstw ludności, a zwłaszcza prowadząca mniej oświecone masy ludowe do zrozumienia i wykonywania praw, jak zarówno i obowiązków obywatelskich. Przekonani jesteśmy atoli, że kraj, zaniedbany pod względem kulturnym i zubożony materyalnie przez dawne nieprzyjazne rządy, potrzebuje teraz przedewszystkiem pokoju wewnętrznego do podźwignięcia się z zastoju pod względem oświaty i z nędzy ekonomicznej.

„Wobec groźnego przesilenia, jakie obecnie przechodzi jedyne państwo, w którem narodowość nasza ma prawnie zagwarantowaną możność swobodniejszego rozwoju, wobec silnego szerzenia się w kraju samym radykalnych prądów socyalnych i antynarodowych, tembardziej uważamy bezwzględne przestrzeganie solidarności narodowej nietylko w polityce parlamentarnej, ale w całem życiu publicznem za nieodzowną konieczność. Sądzimy też, że wzgląd na interes narodowy powinien być uważamy przez wszystkie stronnictwa patryotyczne za obowiązek wyższy ponad wszelkie doktryny socyalne i programy partyjne.

„Gotowi do współdziałania z każdem stronnictwem, które stoi na gruncie narodowym i uznaje tę zasadę, pozostajemy nadal jako oddzielna grupa, ufni, iż postępowanie nasze uzyska aprobatę i poparcie szerokich kół w kraju.

Lwów, 30 grudnia 1898 r.

Royski Albin. Dr Jakliński Leon. Dr Bednarski Jan. Wiśniewski Leonard. Jabłoński Stanisław. Dzieduszycki Karol. d'Abancourt Karol. Merunowicz Teofil.

W ten sposób nowy klub głosi politykę demokratyczną i postępową, jako jedynie wskazaną, a równocześnie z istniejącego już klubu demokratycznego występuje i organizuje się osobno; przysparza, przez tę secesyę swoją, zamięszania, a głosi, że dąży przedewszystkiem „do pokoju wewnętrznego“; stawia, jako zasadę, „solidarność narodową“ potępiając wszelkie programy partyjne, a sam występuje z rzekomo nowym programem partyjnym. Więc albo ten „nowy klub“ jest rzeczywiście „oddzielną grupą“, jak to utrzymują jego członkowie, a wtedy musi być politycznie odmiennym od innych grup i klubów narodowych, — albo nie ma zamiaru wytwarzać i przedstawiać na zewnątrz odrębnych kierunków politycznych, a wtedy istnienie takiego klubu jest co najmniej zbytecznem. Bo albo się jest „oddzielną grupą“ polityczną, albo się nią nie jest, — to jest alternatywa, poza którą można być „dzikim“, ale nie członkiem organizacyi politycznej.

Tak przedstawia się ów nowy klub w świetle, pozbawionem wszelkich uprzedzeń i niechęci.

Z dyskusyi budżetowej w Sejmie krajowym.

Nad prowizoryum budżetowem rozwinęła się, jak już czytelnikom naszym wiadomo, w Sejmie naszym dłuższa rozprawa w kwestyach zasadniczej natury. Opozycya wystąpiła przy tej sposobności z krytyką władz administracyjnych i z żądaniami na przyszłość.

Pos. Romanowicz wygłosił dłuższą mowę, poruszając wiele spraw doniosłej natury, o których wspomnieliśmy już w naszem sprawozdaniu telefonicznem. Rozruchom i stanowi wyjątkowemu poświęcił mowca wiele, bardzo trafnych uwag i spostrzeżeń.

„Kiedy pierwsze niepokoje wybuchły — rzekł on, — to, co mogło oprócz samego faktu bardzo zaniepokoić, zasmucić ludzi, szczerze dobra kraju tego pragnących, to było, nie umiem znaleźć innego wyrazu, to było niedołęstwo władz administracyjnych, jakie się w tej chwili objawiło. *(Brawa)*. Mówię o władzach administracyjnych nietylko rządowych, ale mówię także o naszej miejscowej, powiatowej administracyi autonomicznej. Proszę panów, 30 lat ta autonomia istnieje i 30 lat nie wystarczyło, aby w takiej chwili marszałek Rady powiatowej razem ze starostą nie potrafił przekonać chłopa, że przecież jest niemożliwem, aby mu na rabunek pozwolono, 30 lat autonomii minęło, a nie wiedzieliśmy, że ten wójt gminy nie potrafi przedstawić tym czynnikom, że to absolutnie niemożliwa rzecz, żeby cesarz na rabunek pozwolił. A co do władz rządowych dowiadujemy się, że w pierwszych dniach rozruchów były jakieś małe wybryki i ktoś, kto od tego starostwa jest oddalony o 30 mil, może sobie z tych wybryków nic nie robić, ale przepraszam, ten starosta, który nie trzyma ręki na pulsie swego powiatu, który nic nie wie, że ten dzisiejszy wybryk będzie jutro rabunkiem, ten powinien był odrazu arkusz dostać. *(Głosy: on wyborny do wyborów!)*“

Przechodząc do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w 33 powiatach:

„Jeżeli były — rzekł mowca — rozruchy w 9 powiatach silne, w 4 lub 5 powiatach słabe, jeżeli razem liczba tych powiatów, w których były jakieś rozruchy, nie była większą, jak 15, skąd stan wyjątkowy w 33 powiatach? *(Głosy! Bardzo słusznie)*. Ustawa o stanie wyjątkowym najwyraźniej powiada, że on ma być zaprowadzony tam, gdzie są tego rodzaju rozruchy i niepokoje, które mogą wywołać niebezpieczeństwo dla porządku publicznego, życia i mienia. *(Namiestnik: Ustawa całkiem inaczej brzmi)*. — Ale skąd to ma być w więcej, niż podwójnej liczbie powiatów? Dlaczego ma być, powiedzmy, stan wyjątkowy w Krakowie, gdzie rozruchu nie było żadnego, i który od głównego ogniska rozruchów jest nawet znacznie oddalony“.

Przechodząc do spraw, opierających się o władze centralne, żądał mowca wydatniejszej pomocy na regulacyę rzek, zmiany polityki taryfowej na kolejach i wprowadzenia w życie we wszystkich urzędach, postanowienia cesarskiego z r. 1869, przyczem szczegółowo podnosi niebezpieczeństwo, wynikające z używania języka niemieckiego przez żandarmeryę.

„A kiedy mowa o języku polskim — rzekł mowca, — to nie mogę nie wyrazić tutaj najgorętszego życzenia, a może źle mówię „życzenia“, ale nadziei niewątpliwej, że już przecież doczekamy się tego, aby owo polskie gimnazyum w Cieszynie zostało na równi z czeskiem gimnazyum w Opawie, przyjętem na skarb państwa. Mam nadzieję, że naszej reprezentacyi w Wiedniu przecież choć to się uda, ażeby naszej narodowości tam, na Śląsku, wymierzoną została ta sprawiedliwość nie większa, jaka wymierzoną została narodowości czeskiej“.

Mowca szczegółowo skreślił upośledzenie kraju przez rząd centralny, po czem dodał:

„My nie wstydźmy się żądania, by skarb państwa przyczynił się do podniesienia interesów tego kraju, bo skarb ten jest naszem dłużnikiem, a ten dług powinien być spłacony. A akcya energiczna jest tem bardziej potrzebna, że jeśli dzisiejszy stan rzeczy dłużej trwać będzie, to się nagromadzi w kraju tak poważna suma niezadowolenia, że może obalić najbardziej pozytywne, na oko polityczne nasze rachunki, że choćby to polityczne stanowisko, jakie zajmujemy w Wiedniu, dziś było najracyonalniejsze, ono przez opinię kraju zwalczanem będzie z tej prostej przyczyny, że szerokie warstwy ludności każdą politykę oceniają z jej realnych wyników *(Tak jest!)* a te realne wyniki są dotąd bardzo smutne, *(Brawo z ław włościańskich)*.

Wezwaniem wszystkich posłów polskich do solidarności z Kołem polskiem zakończył poseł Romanowicz swą mowę, która wywarła głębsze w Izbie wrażenie.

Zabrał po nim głos poseł Józef Soleski, poświęcając swą mowę głównie nadużyciom władz fiskalnych. Nazwał on teraźniejszy w Galicyi panujący okres i system fiskalny, zmorą podatkową *(Wesołość)*. Cisną, gnietą i wyciskują, a rekursów przeciwko nadmiernym poborom nie załatwiają latami, i tym sposobem przywłaszczają sobie cudzą własność. Od niedawna za przykładem Wiednia właściciele realności, pewną kwotę z czynszów odtrącali od fasyi tytułem kosztów oświetlenia, czyszczenia i t. d. W Wiedniu administracya podatkowa to uwzględniła. U nas zaś wyszedł okólnik, zabraniający takiego odliczania i wskutek tego nastąpił wymiar podatku od światła na schodach, od mioteł do zamiatania ganków i t. p. świadczeń. Przy sporządzaniu list głównych i szczegółowych dla podatku osobisto-dochodowego, właściciel realności jest zmuszony być policyantem lokatorów. W dodatku raz mu każą trzymać listę główną w pogotowiu do odbioru, a drugi raz nakładają grzywnę za niedostarczenie tej listy władzom. Zażalenia zaś do nienaczelnej władzy pozostają bez skutku, albo wręcz śmiesznych doczekają się odpowiedzi. A następstwem jest ubożenie ludności i niekiedy skłonność do ratowania się fałszywemi fasyami, podczas gdyby pobory były uczciwe — natenczas każdy chętnie składałby godziwą ofiarę *(Brawa)*.

Na zapytanie co do powodów takiego postępowania organów podatkowych, objaśnił mowcę jeden stary „celnik“, że przyczyną jest bierność i liche obrony ze strony wyzyskiwanych, niski stopień wykształcenia organów wyzyskujących, duch biurokratyzmu, zachęta tych organów do nadużyć przy wynagradzaniu gorliwców w takiem urzędowaniu. Dodał także, iż prowizorya jest fatalną szkołą dla podatkowców. Mowca apelował tedy do namiestnika, aby osobiście wglądnął w te praktyki, rujnujące wszelką pracę w kraju, i zaradził im skutecznie tak, aby skoro się Sejm zbierze ponownie, nie było już powodu do skargi. *(Rzęsiste oklaski osobliwie ze strony włościan)*.

Bezpośrednio po Soleskim zabrał głos pan namiestnik. Sądzono, że złoży w tej mierze jakie oświadczenie pożądane, ale hr. Piniński ograniczył się jedynie na prostowaniu niektórych twierdzeń Romanowicza o bezzasadności stanu wyjątkowego, i na zaprzeczeniu faktów nadużyć wyborczych, podniesionych przez p. Okuniewskiego, w Buczackiem i Śniatyńskiem. Zapewnił przytem, że niedopuszcza żadnych krzywd dla Rusinów.

Z kolei Barwiński miał długą mowę, mającą wykazać krzywdy Rusinom wyrządzane ze strony władz, osobliwie w szkolnictwie.

Po zamknięciu dyskusyi pos. Bernadzikowski krytykował powody rozruchów, które podał był namiestnik i marszałek na usprawiedliwienie stanu wyjątkowego. Zarzucili oni brak podstaw religijnych i potwierdzili tym sposobem zapatrywanie mowcy, wypowiedziane dawniej, „że duchowieństwo nie pełni swych obowiązków, lecz służy klikom politycznym“. A jednak obruszano się wówczas na mowcę. Drugi powód: brak oświaty — zawiniła sama większość sejmowa, mnożąc liczbę szkół „nieczynnych“ w kraju. „Powołani“ odsunęli się od ludu, a gdy się kto inny zbliżył do niego, ogłoszono krucyatę i klątwy na lud, łaknący oświaty. Rozagitowanie ludu poszło ze sposobu prowadzenia wyborów. Lud zwątpił, czy wogóle jest jaka prawda na świecie, zwłaszcza, gdy widział przeszkody ze strony partyi rządzącej, która jego uprawnionym dążeniom do poprawy losu przeciwstawiała umyślne organizacye, bałamucące go w postaci stowarzyszeń pseudo-religijnych.

Słowami prawiła o zgodzie i jedności, a siała nienawiść i rozterkę. Dodawszy do tego wzmagającą się nędzę powszechną, nic dziwnego, że ofiarą padała historyczna „święta“ karczma, której dzierżyciel był używany przez partyę rządzącą za agenta do demoralizacyi ludu przy wszystkich wyborach. Chłop stracił wiarę, że jest obywatelem kraju i dał posłuch tu i owdzie baśni o pozwoleniu monarchy na czyny antykodeksowe. Posłuch ten baśniom był wynikiem rozpaczy. Czy zawieszenie sądów przysięgłych nie naprowadza na domysł, iż się obawiano wykrycia prześladowań politycznych i ekonomicznych? A złagodzenie zapadłych wyroków czyż się nie nadawało w roku jubileuszowym? Jednak postarano się o zamknięcie tej drogi! Wierzymy, iż namiestnik dotrzyma słowa i po zakończeniu procesów zniesie stan wyjątkowy.

W odpowiedzi na wezwanie Romanowicza, aby posłowie polscy łączyli się z Kołem polskiem, oświadczył mowca, że nie będą oni mogli tego uczynić, dopóki Koło nie przeprowadzi reformy swojego statutu.

Po faktycznych sprostowaniach uchwalono wnioski komisyi co do prowizoryum budżetowego.

O nagłość wniosku Małachowskiego.

Wystąpienie demokratycznego klubu polskiego z naglącym wnioskiem Małachowskiego o podwyższenie płac nauczycielskich nietylko nie zyskało łaski u większości sejmowej, lecz zgniewało srodze różne gadziny dziennikarskie, które nie mogły przeboleć faktu, że inicyatywa w tej sprawie wyszła z tej właśnie strony Izby. Przedewszystkiem zaś rzucono się na przemówienie posła Rottera, podsuwając mu intencyę lekceważenia i ośmieszenia całej sprawy. Naturalnie nic łatwiejszego, jak czyjeś słowa i myśl zasadniczą sfałszować, a potem fałszu nie sprostować. Nie wdając się tedy w polemikę, przytaczamy przemówienie posła Rottera, wygłoszone w Sejmie dnia 29 grudnia, wedle stenogramu sejmowego. Opiewa ono, jak następuje:

Wysoka Izbo! Zabieram głos z powodu

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

21) (Ciąg dalszy.)

Ten spokój rozdrażnił lekarza i mówił głośniej:

— Zmieni się i u nas wszystko na lepsze: słyszałeś pan może o nowem Towarzystwie wykupna ziemi i domów od Ślązaków?

A widząc spokojną minę pana Sobolskiego, dodał:

— Zapewne pan wiesz o tem, panie Sobolski? Cóż pan na to?

Wezwany spojrzał bystro swemi pięknemi, czarnemi oczyma po obecnych i zatrzymał je na Daumie, mówiąc:

— Jako lekarz pan wie, że śmiertelnie choremu daje się *heroica*. To Towarzystwo należy do rodzaju tych środków, przewlekających skon.

Oburzony Daum poruszył się niecierpliwie na krześle i zawołał:

— Myli się pan, panie Sobolski! To jest cios śmiertelny, wymierzony przez zwycięzcę, by skrócić zwyciężonemu mękę konania.

Pan Sobolski trochę pobladł, ale nie unosząc się, głosem spokojnym, dźwięcznym odpowiedział:

— Z punktu artystycznego mogę jeszcze zrozumieć zamiłowanie pana do średniowiecznych rycerzy, ale dziś siła pięści nie popłaca wobec nowych wynalazków i zabójstwo jednostki nie zabija ducha narodu. A naród żyje, rozwija się, wzmacnia swego ducha, który raz obudzony, nie da się uśpić niczem i nigdy.

— Duch, duch! — zaśmiał się lekarz ironicznie. — Czy widziałeś pan tego ducha?

— Tak, znam tego ducha — odpowiedział Sobolski poważnie. — Duch narodu, to jego wiara, język, literatura, muzyka i charakter.

Pani Marya i mąż jej, niespokojni, niezadowoleni z obrotu rozmowy, szukali środków, aby przeszkodzić zbyt gwałtownej dyskusyi, ale panna Ewelina, przyzwyczajona do hołdów i posłuszeństwa, wyręczyła ich, mówiąc:

— Moi panowie! Panie Sobolski i panie doktorze Daum! Sprawy polityczne należą do *forum publicum;* tu pozwólcie królować Apolinowi z muzami. Zabrania się wszelkiej wzmianki o polityce; króluje sztuka i wnoszę zdrowie w ręce wasze: Niech żyje sztuka!

Wstała z krzesła, wysoka, smukła, z twarzą piękną, o regularnych rysach, z bogatą koroną blond włosów i podnosząc w górę kieliszek wina, była tak zachwycająco piękną, że nietylko mężczyźni, ale i kobiety uległy jej urokowi i jeden zabrzmiał okrzyk:

— Niech żyje sztuka!

Po wieczerzy panna Ewelina odśpiewała jeszcze dwie pieśni, pan Sobolski grał Beethovena, a gdy się goście rozeszli i pani Marya chowała do kredensu porcelanę, pan Krempa, chodząc po pokoju, odezwał się do żony:

— Ten Sobolski — to niebezpieczny człowiek: w jego słowach i muzyce jest coś magnetycznego...

Pani Marya zaśmiała się wesoło, mówiąc:

— Masz słuszność: Sobolski jest magnesem dla Eweliny, i pobiorą się napewno.

— Wątpię bardzo: tylko zamiłowanie do muzyki łączy ich z sobą, a wszystko inne dzieli.

— Co rozumiesz pod słowami: wszystko inne? — spytała zaciekawiona.

— Przekonania, dążenia, drogi i cele!

— Mój drogi, nie znasz świata i kobiet; kochająca żona idzie zawsze za mężem... Zobaczysz, Heniu, że z nich będzie dobrana para!

X.

Wreszcie przyszło zatwierdzenie „Towarzystwa zaliczkowo wkładowego budowania wil podmiejskich“, gdyż taki tytuł obmyślono na drugiem posiedzeniu założycieli.

Redaktor Sternweg rozwinął gorączkową działalność. Artykuły, omawiające, cel i doniosłość Towarzystwa, napisane i poprzednio przygotowane przez pana Krempę, ukazywały się nietylko w *Ostmark*, ale równocześnie i w pismach niemieckich, wychodzących w innych miastach śląskich.

Podniecano zapał: przemawiano wymownie w imię interesów Niemiec, państwa pruskiego, obywateli wszystkich; szafowano ideą dobra, spokoju, jednolitości narodu — nie zaniedbując nigdy i nigdzie wykazywania korzyści materyalnych.

Liczba członków czynnych i agentów, śledzących z zamiłowaniem stan materyalny własności śląskiej, rosła z każdym dniem.

Redaktor zacierał z radości ręce, gdyż nietylko rósł rozgłos jego, jako patryoty, ale liczba prenumeratorów *Ostmark* zwiększała się, pismo zyskiwało na powadze i znaczeniu, a gromadzone przez Towarzystwo znaczne fundusze obiecywały sutą tantyemę dyrektorowi.

Nazwisko pana Krempy stało się znane i głośne, nietylko jako autora artykułów, ale jako sekretarza „Towarzystwa“, podpisującego każdą odezwę, każde sprawozdanie.

Pracował usilnie, wytrwale, z przejęciem, widząc w *Ostmark* i w „Towarzystwie“ całą swoją przyszłość, projekty bowiem nowego pisma rozwiały się wobec patryotycznej akcyi pana Sternwega i *Ostmark*.

W niedzielę rano właśnie pani Marya ubierała się w sypialni, by pójść do kościoła, a pan Krempa przerzucał dzienniki w jadalnym pokoju, gdy weszła Tekla i stając we drzwiach sypialni, rzekła głośno:

— Proszę pani, przyszedł tu jakiś człowiek i chce widzieć się z panią.

— Do mnie? — zawołała zdziwiona — to chyba do ciebie, Henryku.

— Mówił wyraźnie, że do pani — powiedziała Tekla z naciskiem.

— Niechże tu wejdzie — odezwał się mąż.

Po chwili wszedł do pokoju człowiek stary, siwy, lekko pochylony, z przyciętym wąsem, ubrany odświętnie; spojrzał na pana Krempę, na Adalberta i odezwał się po polsku:

— Czy oni pan Krempa?

— Ja jestem, a czego?

— Oni mają za żonę Chromikównę?

Na progu sypialni zjawiła się pani Marya i ze wzruszeniem, pomieszanem z obawą, zawołała:

— Wuj Szymiczek!

— A no tak — odpowiedział, patrząc badawczo na wystrojoną.

Pani Marya zarumieniona podeszła do wuja i ucałowała go w ramię, mówiąc:

— Niechże wuj siada. Nareszcie przypomniał sobie wuj, że żyję?

Usiadł przy stole i wpatrując się w siostrzenicę, mówił:

— Wiedzieć, to wiedziałem, że mieszkasz tu z mężem, ale słysząc od ludzi, że wy już niemieckie państwo, nie chciałem tu iść. Dopiero jak mi mój kum Letocha ze Świdnicy, coście go odratowali z omdlenia, powiedział, że nie zapomniałaś po naszemu, chciałem cię odwiedzić, ale zwlekało się i gdyby nie interes, nie przyszedłbym i dziś... A to twój syn? — spytał, wskazując ręką.

— Adalbercie! Przywitaj się. Pocałuj wuja w rękę — zawołała pani Marya.

Pan Krempa zbliżył się również i uścisnął podaną dłoń, przedstawiając się. Usiedli wszyscy troje przy stole, a stary zaczął:

— Wydając zeszłego roku córkę za mąż, za Mikołaja Wczaska, jako mający tu na przedmieściu dom murowany, morgę sadu, a dwie morgi warzywnego ogrodu, nie chciałem jej puścić z oczu i zbudowałem oficynę. Wyprawa, wiano, wesele i dom w jednym roku, ciężar był za wielki, tak pożyczyłem tysiąc pięćset marek, procent płaciłem regularnie, a nawet już dwieście marek upłaciłem, aż... co się nie dzieje?...

Umilkł na chwilę. Pan Krempa podsunął mu cygara, on zapalił i mówił.

— Żyd niecnota sprzedał mój weksel, nie oznajmiając. Wekslu, jako pożyczałem od znajomego mi zdawna, nie odnawiałem dla kosztu, a był wystawiony na trzy miesiące i oto tydzień temu zajęto mi wszystkie graty, a że nie starczyło, wystawiono i dom na subhastę. A zrobili to wszystko tak prędko, że za nową pożyczką nie miałem czasu obejrzeć się. Przyszedłem tedy do was z prośbą o pomoc.

(C. d. n.).

przepówienia p. Viviena, który radzi odłożyć poprawę bytu nauczycieli do lepszych czasów, kiedy stosunki ekonomiczne kraju będą tak dobre, że będzie można śmiało do tego przystąpić. Otóż pojęcie lepszych czasów bardzo jest względne. Dla jednego lepsze są czasy już wtedy, kiedy będzie miał większy nieco kawałek suchego chleba, a dla drugiego dopiero wówczas, gdy będzie miał, na kawałku wielkim, jeszcze grubą warstwę masła ze słoniną. Ponieważ nie wiemy, w jakim kierunku ta zmiana na lepsze nastąpi, i kiedy i w jakim rozmiarze, przeto na żądanie p. Viviena trudno się zgodzić.

Podniósł wczoraj JEks. pan namiestnik ze szczególnym naciskiem, że jednym z głównych powodów zaburzeń w kraju był obok nędzy, przedewszystkiem **brak oświaty**. Otóż, panowie, ten powód też przedewszystkiem należy usunąć, i to — o ile można użyć tego wyrazu — całą siłą pary, jak najprędzej i w jak największym rozmiarze. Podzielam zdanie ks. Czartoryskiego, że nie jest jeszcze nieprzyjacielem poprawy bytu nauczycieli ten, kto nie głosuje **za formalną nagłością** naszego wniosku, boć to na korzystne załatwienie rzeczy jeszcze istotnie nie wpływa. Sądzę jednakowoż, że jeżeli uchwalenie nagłości sprawie polepszenia bytu nauczycieli — jak panowie twierdzicie — nie pomoże, to ono także sprawie tej, co najmniej, **także nie zaszkodzi**. Jeżeli jednak pewna forma pewnej rzeczy nie zaszkodzi, ani jej, według panów, nie pomoże, to jest ona, co do samej rzeczy obojętna. Gdy więc idzie o to, abym zgodził się na coś obojętnego, co mnie nie szkodzi, choćby nawet nikomu na razie nie pomogło, lecz komuś było przyjemne, to ja czynię to chętnie.

Otóż uchwalenie nagłości przyjemnem będzie nietylko dla pewnej części tej Wysokiej Izby, która sobie życzy poprawy bytu nauczycieli, lecz i dla nauczycieli samych, którzy z dyskusyi tej, niezakończonej uchwałą nagłości, mogliby wywnioskować, że wprawdzie chęci są, lecz objawiają się w tem, aby rzecz odroczyć. Trzeba zatem nagłość uchwalić, choćby to samej sprawie na razie co do rzeczy i nie pomogło, gdyż jej i nie zaszkodzi, a przyjemnem będzie. Skutek moralny uchwały nie jest tak nikły, jakby się zdawało — mówię to, bo widzę pewnego rodzaju znaczące wstrząsanie głową. Tworzymy seminarya nauczycielskie, staramy się, aby ich ilość była coraz większą. Jeżeli się jednak nie podwyższy płac nauczycieli, to wygląda to tak, jakby ktoś chciał sobie przysporzyć majątku przez zakupienie większej kasy wertheimowskiej, a nie ma w nią co włożyć. Te seminarya będą tedy miejscem, gdzie coraz większa ilość nauczycieli kształcić się będzie mogła. Otóż to dobrze, — lecz tem więcej i uciekać ich potem będzie do innych zawodów, a to właśnie znowu jest bardzo źle. Jeżeli Sejm da **w tym kierunku** „nagłe“ — staję przy tym wyrazie — tj. pewnego rodzaju **elementarnej siły oświadczenie** w kierunku, że sobie tego podwyższenia życzy, a więc przed „nagłością“ się nie cofa, — wrażenie w kraju będzie dobre. Tak rozumiem ową przyjemność. Na niej Sejm kompletnie nic nie straci, a wlewając otuchę w serca biedaków, wzmoże ich cierpliwość, zrobi istotnie wielu ludziom przyjemność, powinien zatem nagłość uchwalić.

Przyjęcia noworoczne w Budapeszcie.

(Telegram „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 2 stycznia.

Na wczorajszem przyjęciu noworocznem w klubie **stronnictwa liberalnego** parlamentu węgierskiego przemówił, imieniem tegoż stronnictwa, p. Attyla **Szemere** do przewodniczącego klubu posła **Podmaniczky'ego** w te słowa:

Zeszliśmy się dzisiaj w usposobieniu wcale nie wesołem, aby tobie, szanowny przyjacielu, który jesteś chorążym naszego stronnictwa, złożyć życzenia noworoczne. Obawy, napełniające umysły wszystkich prawdziwych patryotów nie mogły nie udzielić się także nam, którzy z woli większości kraju mamy do spełnienia najpiękniejsze i najświętsze obowiązki obywatelskie. Czujemy to dobrze, iż dzisiejsza uroczystość nie jest podobną do tej, jaką obchodziliśmy przed laty trzydziestu. Wydaje się, jak gdyby już było słychać uderzenia kilofa, burzącego mury, nad których wzmocnieniem pracowano przez trzy dziesiątki lat. Ci, którzy podjęli się tej pracy niszczącej, to nie są ludzie obcy, lecz nasi bracia rodzeni. Gdyby udało się im dokonać tego dzieła, to zwycięstwo takie byłoby równą klęską dla zwycięzcy, jak i dla zwyciężonego.

Opozycya wystąpiła do walki w imię trzech haseł: Aby burzyć konstytucyę, a potem jej bronić, uniemożliwiać obrady parlamentu, aby potem uczynić je możliwemi a wreszcie, aby zniszczyć zasadę rządów, a później na nowo ją postawić. **To jest absurd sekciarski.** Mamy prawo, obowiązek nawet, zaznaczyć, że z szeregów naszego stronnictwa nigdy nie wychodzili ludzie, którzy czyniliby zamachy na konstytucyę ojczyzny, lub starali się obniżać powagę parlamentu.

Konstytucyi wywrócić niepodobna, można ją tylko zdradzić. Trudno przypuścić, aby znalazł się Węgier, który dopuściłby się zdrady podobnej. Nie ulega jednak kwestyi, że demonstracye, trwające już całe miesiące, nie mogą wyjść konstytucyi na pożytek. Jest ona, jak każde ludzkie dzieło, czemś, co wymaga ulepszeń i uzupełnień. Główną zasadą naszej konstytucyi jest: **większość parlamentarna** tworzy ustawy. Lecz czyż mógł kto przypuścić, aby, skutkiem uporu jakich dwudziestu posłów, nie można było u nas uchwalić żadnej ustawy? W ten sposób istota konstytucyi pada ofiarą form konstytucyjnych. Tej sytuacyi nie stworzyło stronnictwo liberalne, które spełniało zawsze i spełniać będzie z całem poświęceniem obowiązki, nałożone nań przez parlamentaryzm, a także dawało dowody wielkiego wyrozumienia wobec przeciwników.

Byłoby to oszukiwaniem samego siebie, gdybym nie zaznaczył przykrej secesyi w łonie naszego stronnictwa i nie wspomniał o krótkim przeciągu czasu, potrzebnym do tego, aby najlepsi przyjaciele stali się zaciętymi wrogami. Pociesza nas to jedynie, że teraz w stronnictwie liberalnem nie ma ludzi, którzy zeszliby z drogi, wskazanej patryotycznym obowiązkiem i poszanowaniem zasadniczych podstaw konstytucyi. Postępowaniem naszem kieruje nie samowola, lecz wola tysięcy wyborców, którą szanować jest naszym obowiązkiem. Zapowiedzi dalszej obstrukcyi nie zastraszą nas wcale, na jeden krok nie ustąpimy z zajętego stanowiska. Spostrzegamy, że z każdym dniem opinia publiczna staje coraz wyraźniej po naszej stronie i to dodaje nam siły, oraz pewności ostatecznego zwycięstwa.

Życzymy sobie i tobie także, szanowny przyjacielu, abyś na swoje stare lata nie dożył tej chwili, iżby ta ojczyzna, za którą walczyłeś za młodu, a której służyłeś całe życie, stała się polem bezpłodnych walk stronniczych.

Przemówienie p. Szemerego przyjęli zgromadzeni z wielkim zapałem. P. **Podmoniczky**, widocznie wzruszony, odpowiedział w ten sposób:

Słowa, które słyszeliśmy co dopiero, znalazły oddźwięk w duszy wszystkich tu obecnych. Moi panowie, postawcie się w położeniu człowieka sędziwego, jak ja, który całe swe życie pracował nad urzeczywistnieniem ideału, a który u schyłku swego życia widzi, że synowie tej ojczyzny węgierskiej niszczą lekkomyślnie to, nad czem tak długo i z takiemi ofiarami pracowano!

Nie pojmuję zupełnie, jak mogą znaleść się ludzie, którzy po całych miesiącach walki z nami nie przyszli do przekonania, iż my nie pracujemy dla własnego dobra, lecz dla dobra ojczyzny. Dziękuję wam panowie za wasze życzenia i przyrzekam, że jak długo sztandar naszego stronnictwa w mojem ręku będzie się znajdował, tak długo na krok się nie cofnę.! Niech żyje zjednoczone stronnictwo liberalne Niech żyje rząd! Niech żyje ojczyzna.

Budapeszt, 2 stycznia. Po odbytem w lokalu klubu stronnictwa liberalnego posiedzenia, udali się członkowie tegoż stronnictwa do pałacu prezydenta ministrów, hr. **Banffy'ego**, gdzie imieniem stronnictwa przemówił hr. Stefan **Tisza**, składając mu życzeia noworoczne.

Mowca zaznaczył na wstępie, jak poważną jest sytuacya polityczna Węgrzech i wyraził przekonanie, że w kraju dobrze wiedzą, z czyjej do niej doszło winy.

Mieliżby nie wiedzieć o tem ci zaślepieńcy, którzy sami wzniecili nieszczęsną pożogę? Czy oni nie wie widzą grożącego stąd niebezpieczeństwa? Nad najcenniejszemi zdobyczami Węgier zawisł miecz Damoklesa. Rzeczą większości jest złe zażegnać, bo ma za sobą zaufanie narodu.

Nie wolno większości i opartemu na niej rządowi pogardzać żadnym legalnym środkiem dla osiągnięcia tego celu i nie wolno ustawiać w zaciętej walce o ochronę dobra narodu, ale trzeba starać się o stłumienie konfliktu za pomocą porozumienia, o ile byłoby ono możliwe i o ile prowadziłoby do istotnego uzdrowienia stosunków na przyszłość, a mianowicie do przywrócenia żywotności parlamentowi i do puryfikacyi wyborów.

Nakoniec zapewnił mowca, że żadne ataki na Banffy'ego nie uszczuplą szacunku i przywiązania, jakie dlań żywi stronnictwo liberalne.

W odpowiedzi swojej na to prezydent ministrów **Banffy** podziękował za życzenia i powiedział, że nie sądzi, aby jego indywidualność i zapatrywania były tego rodzaju, iżby usprawiedliwiały wszczętą walkę osobistą i zasługiwały na potępienie. Rząd i większość podnoszą nadaremnie głos. Mowca zapewnia, że rząd zaniecha wszystkiego, coby mogło dać choćby tylko pozór wyłącznego drażnienia, z drugiej jednak strony wszelkich sił dołoży, aby przywrócić zdolność do pracy parlamentowi i aby administracya państwowa a także państwo nie poniosło żadnej szkody.

Rząd jest świadom odpowiedzialności, jaka na nim ciąży i wytrwa na obranej drodze, nie cofnie się przed dalszą walką, której wymaga dobro kraju. Nie podobna, by większość od trzydziestu lat rządząca krajem ku jego pożytkowi, poddała się mniejszości. Zobaczymy, czy kompromis jest możebny, a gdyby go nie było, zostaniemy takimi, jakimi jesteśmy, wierni konstytucyi i naszym zasadom, ofiarni w walce o dobro ojczyzny, nieustraszeni wobec napaści. Ja, gdybym miał broń złożyć, to chyba wówczas, jeśli to będzie możliwe bez ujmy dla kraju i partyi.

Po tem oficyalnem przyjęciu składali posłowie życzenia małżonce Banffy'ego.

Budapeszt, 2 stycznia. Stronnictwo narodowe zebrało się wczoraj u hr. Alberta **Apponyi'ego**, by mu złożyć życzenia z powodu Nowego Roku.

Przewodził jej p. **Horanszky**, który w przemowie swej podniósł, że nurtująca w organizmie publicznego życia choroba musiała wybuchnąć nakoniec gwałtownie. Albo my, powiedział, pójdziemy na zagładę, albo stosunki publiczne doczekają się wreszcie uzdrowienia.

Hr. Apponyi w odpowiedzi podniósł, że gabinet Banffy'ego sam pracował na to, co się stało. Stronnictwo zdąża w walce swej tylko do tego, by ustawy i zasady konstytucyjne odzyskały poszanowanie.

Budapeszt, 2 stycznia. Deputacye wszystkich stronnictw Sejmu pojawiły się u prezydenta z wieku, **Madarasza**, aby mu złożyć życzenia noworoczne.

KRONIKA.

Kraków, 2 stycznia.

Za życzenia noworoczne, które z miasta i wielu stron kraju, oraz z zagranicy otrzymaliśmy, wyrażamy wszystkim serdeczne podziękowanie. Życzliwa pamięć i dowody uznania dla pracy i starań naszych krzepią siły, zachęcają do wytrwałości i wierności hasłom, przez dziennik nasz od początku jego istnienia propagowanym. Najmilszem dla nas jest uznanie ze strony rodaków z pod zaboru rosyjskiego. „Nigdy nie zbłądziliście na manowce polityki ugodowej — pisze nam jeden z korespondentów — święcicie więc smutny może trynmf tej prawdy, że tylko na własne siły, pracę i zgodę liczyć możemy, teraz i w przyszłości, dla lepszej doli Ojczyzny. Wszelkie „ugody“ to miraże fantastów lub co gorzej fortele spekulantów politycznych.“

Uroczystość w cechu rzeźników. Dnia 31 grudnia 1898 r. obchodził sławetny cech rzeźników i masarzy uroczystość jubileuszu cesarza. Nabożeństwo, które poprzedziło uroczysty obchód, odprawił w kościele św. Mikołaja ks. Talaga. Na nabożeństwie byli obecni: gremium całego cechu ze starszyzną na czele z insygniami, sztandarami i mieczami, nadanemi przez króla Władysława Łokietka. Wszyscy członkowie cechu odznaczali się kokardami o barwach narodowych.

Wieczorem w sali cechowej na Kotłowem, przystrojonej w godła cechowe, oraz liczne portrety, starszyzna przyjmowała zaproszonych na tę uroczystość: delegata namiestnictwa, radcę dworu Kazimierza Laskowskiego, prezydenta miasta J. Friedleina, dyrektora policyi dra Z. Korotkiewicza, ks. kan. Łabaja, ks. kan. Flisa, ks. Jarosińskiego, przeora OO. Karmelitów, księży Talagę i Kanię, radcę magistratu p. Zawiłowskiego, kapitana Fiedlera, dra Filipkiewicza i komisarza rządowego cechu, p. Buczkowskiego, sekretarza magistratu, oraz liczne grono pań z rodziny majstrów.

Na uroczystość przybyłego delegata p. Laskowskiego przywitano hymnem państwowym, odegranym przez „Harmonię“. P. Laskowski zajął honorowe miejsce. Uroczystość zagaił cechmistrz p. Armółowicz, poczem zaprezentowano zebranym dwudziestu młodzieńców, pragnących uczyć się rzemiosła rzeźniczo masarskiego. Tradycyjnym zwyczajem aspiranci uklękli pod krzyżem i kolejno odmówili modlitwy. Następnie zgłosili się czterej wyterminowani z prośbą o wyzwolenie ich na czeladników; wreszcie dwóch majstrów wprowadziło p. Juliana Zajączkowskiego, przedstawiając go jako kandydata na majstra, od którego odebrano uroczystą przysięgę i uściśnieniem ręki powitano najmłodszego członka cechu.

Po tej ceremonii starszy cechu przemówił, oświadczając, że uroczystość poświęcona jest głównie uczczeniu jubileuszu cesarza.

Po uroczystości wszyscy uczestnicy zasiedli do przygotowanych stołów, spędzając chwile na wspólnej pogawędce, podczas której starszy cechu p. St. Armółowicz wzniósł toast na cześć cesarza, na który p. delegat Laskowski odpowiedział, życząc sławetnemu cechowi nadal rozwoju i świetnego istnienia. Prócz tego przemawiał jeszcze jeden z majstrów p. Sanetra, jako ekswojskowy, wyrażając swoją cześć dla władzy i jej przedstawicieli.

43 ciągnienie losów miasta Krakowa rozpoczęło się dnia 2 stycznia o godzinie 9 rano pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, wobec delegatów Rady miasta pp. W. Bujańskiego i Federowicza, a notaryuszy pp. Rudolphiego i Niemczewskiego, oraz naczelnika wydziału rachunkowego, p. Goetzego i kierownika wydziału skarbowego, radcy magistratu p. Felkla. Pierwszy z koła wyciągnięty Nr 26.624 wygrał 25.000 złr. Następnie Nr 7.985 wygrał 2.500 złr. Po 500 złr. wygrały Nra: 1.478, 37.111, 69.157, 60.188 i 72.404. Ciągnienie trwa dalej i ukończy się dopiero przed wieczorem.

Telegram dr. Wł. Fr. Riegera, wysłany z Pragi czeskiej na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, a zapewne z cenzuralnych względów nie ogłoszony w pismach polskich warszawskich, brzmiał jak następuje:

Nieśmiertelni geniusze wlewają potęgę ducha w życie narodu swojego i nie dadzą mu umrzeć! Jakkolwiek bieg dziejów nie sprzyjał nam, Słowianom, abyśmy mieli jednę i tę samą literaturę i wspólną kulturę, jesteśmy przecież językiem na tyle zbliżeni do siebie, że możemy się wzajemnie rozumieć i podnosić się i uszlachetniać myślami poetów swoich. Takim sposobem należy świetny geniusz braci Polaków, wielki Mickiewicz, także do nas Czechów takim sposobem jest jednakowo drogim wszystkim Słowianom. Światło wspólnych naszych geniuszów wzniesie się ponad nami wszystkiemi jako tęcza spokoju, jako wzniosła brama, przez którą, pamiętając zawsze o swojem braterstwie wejdziemy z szarego poranku naszego czasu do świetlego dnia wielkiej przyszłości!

Rieger.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł Władysław **Skarzyński**, nauczyciel szkoły ludowej im. Mickiewicza, przeżywszy lat 25.

Jadwiga z Terleckich **Tincowa**, nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej, zmarła w Stanisławowie.

Jasełka w Łobzowie. W dzień św. Szczepana odegrała dziatwa szkolna w Łobzowie po raz pierwszy tego roku „Jasełka“. Publiczność, składająca się przeważnie z rodziców małych artystów, zachwycała się ich grą, widząc jak dzieci odgrywają role pastuszków, królów nietylko zupełnie poprawnie, ale z iście artystyczną werwą i przejęciem. Zapał grających udzielił się i zgromadzonej publiczności.

Tegoroczne „Jasełka“ łobzowskie są urozmaicone zupełnie nowemi dodatkami, jak np. aniołem, zwiastującym pastuszkom przyjście Zbawiciela, następnie gromadą djabłów, porywających króla Heroda do piekła itd. Pierwsze przedstawienie wypadło pod każdym względem świetnie, a spodziewać się należy, że i następne, które mają się odbywać przez cały styczeń w niedzielę i święta, również doskonale wypadną.

Z kroniki policyjnej. Policya przyaresztowała wczoraj Marcina Gondka, rodem z Gosprzydowy, wyrobnika, który w dzień Nowego Roku wszedł do hotelu „Royal“ i w pokoju służby popełnił kradzież ubrań.

Uciekł z Krakowa niejaki Józef Goldblum, sfałszowawszy na szkodę tutejszych kupców weksle w wysokości 40.000 złr. Wysłano za nim listy gończe.

Nagła śmierć. Przy ulicy Krótkiej l. 1 znaleziono zwłoki Jana Lisa, stróża maszyn, który zmarł nagłą śmiercią. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Pokąsanie. Wczoraj było aż cztery wypadki pokąsania przez psa. Trzy wypadki nie pociągnęły za sobą żadnych poważniejszych następstw, w czwartym wypadku jednak niejaki Piotr Razowski odniósł dość ciężkie rany. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego.

Jeszcze o francuskim oszuście. Pan H. M. z Podgórza pisze do nas: P. J. z Myślenic zirytowany jest, że od owego Tarquerey nie otrzymał odpowiedzi, ja zaś dostałem wezwanie, abym nadesłał im 7 złr. na samo opakowanie owego portretu (bez ramy), a jeżeli żądam ramy, to razem 18 złr. Jeden z przyjaciół moich w podobnym wypadku nadesłał 18 złr., a dostał „obrazek“ wielkości 15 cm. Dowody w moich rękach. Czy brakuje u nas utalentowanych malarzy, którzy chętnie za tę cenę śliczny obraz wykończą?

W dziennikach rosyjskich zamieszczono w tych dniach ostrzeżenie przed oszustwami, praktykowanemi przez ową firmę.

P. Roman Żelazowski po występach w Lublinie i w Łodzi wystąpił trzykrotnie w Stanisławowie, gdzie był przedmiotem gorących owacyj. P. Żelazowski wystąpił w „Kraju“, „Nieuczciwych“ i w „Otellu“, każdym razem zachwycając publiczność, z okolic nawet dalszych na tę biesiadę artystyczną przybywającą. W bieżącym tygodniu wystąpi p. Żelazowski trzykrotnie w Kołomyi, poczem raz jeszcze w Stanisławowie w „Zbójcach“ jako Franciszek Moor.

Sądownictwo na prowincyi. Nikt nie odgadnie, czem się powodowało ministerstwo sprawiedliwości przy systemizowaniu posad sędziowskich przy sądach w zachodniej Galicyi. Jednem z większych miast prowincyonalnych, w których się znajdują sądy powiatowe, jest miasto Bochnia. Sąd powiatowy, liczy sześć sił sędziowskich i sześciu urzędników kancelaryjnych. Sześć sił sędziowskich reprezentuje jeden radca w randze VII i pięciu adjunktów w IX randze. Dlaczego w Bochni nie kreowano posady sekretarza w randze VIII, tego nie wytłómaczy nawet referent, który czynił propozycye. Drobne miasteczka prowincyonalne, które posiadają tylko cztery siły sędziowskie, jak Krzeszowice, Wojnicz, Tyczyn, Pilzno, Myślenice, Dembica itd. mają przy sądach rangę VIII, a nie ma jej Bochnia przy sześciu siłach sędziowskich. Gdyby już nie inne względy, to sama reprezentacya wymaga bezwłocznego kreowania posady z rangą VIII. Na przypadek słabości lub urlopu obecnego kierownika sądu w randze VII reprezentuje sąd urzędnik w randze IX, gdy tymczasem inne władze rządowe w Bochni reprezentowane są przez wyższe rangi, bo zarząd salinarny przez rangę VI (starszy radca górniczy), starostwo przez rangę VII (starosta), urząd podatkowy przez rangę VIII (starszy poborca), inspektorat podatkowy przez rangę VIII (starszy inspektor). Sąd tylko wygląda skromniuteńko, mimo że w siedzibie jego jest sześciu adwokatów, że Bochnię zamieszkuje blisko 11 tysięcy mieszkańców, że mieści się w niej więcej władz państwowych, że już sam zewnętrzny wygląd sądownictwa wymaga, by reprezentant jego co najmniej dorównywał rangą przełożonym innych dykasteryj. W interesie sądownictwa winno prezydyum apelacyjne poczynić odpowiedne kroki, by przy sądzie powiatowym bocheńskim była systemizowaną posada sędziowska w randze VIII.

Brody, 1 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). „Sokół“ nasz odbył walne zgromadzenie, na którem, oprócz odczytania sprawozdań oddziału i skarbnika, dokonano wyboru na rok przyszły. Prezesem wybrano inżyniera kolejowego p. Pajęego, zastępcą Kędzierskiego, do wydziału weszli pp. dr. Sobolewski, Kuczera, Jaworski, Ozga, Dobrucki i Tyran. Towarzystwo liczy obecnie około 100 członków. Nadmienić należy, że sprężystej ręki potrzeba, by Towarzystwo doprowadzić do tego rozkwitu i rozwoju, jakim się cieszą inne gniazda w kraju. W naszem gnieździe słychać ciągle o złożeniu prezesowstwa i w ostatnim czasie był bezkrólewie. Po wyborze nowego wydziału, do którego weszli sami obywatele na stanowiskach będący i znani z dobrych chęci, spodziewamy się, że dołożą wszelkich starań, by gniazdo to podźwignąć.

Potwornej zbrodni dokonano w sobotę wieczorem w Wiedniu na osobie kobiety, zostającej pod nadzorem policyi, nazwiskiem Anna Spilka. Razem z towarzyszką, tej samej, co ona sfery, Maryą Ditmann mieszkała ona przy Weissgärberstrasse, w trzecim obwodzie. Gdy w sobotę, około godziny 9 wieczorem, Marya Ditmann w towarzystwie pewnego mężczyzny wróciła do domu, z pokoju Anny Spilki wybiegł szybko nieznany jej mężczyzna, pomięszany i bez kapelusza. Przeczuwając coś złego, zawołała głośno: zbrodnia! Obcy mężczyzna wybiegł na podwórze, a stąd na ulicę, lecz za nim pobiegło kilkanaście osób. Pochwycono go wkrótce i zbito bez litości. Tłum rzucił się na niego i byłby go życia pozbawił, gdyby nie interwencya policyi. Nieprzytomnego odstawiono do policyi, a następnie do szpitala, gdzie legł bez przytomności. Lekarze stwierdzili jednak, że udawał tylko nieprzytomnego.

Tymczasem w mieszkaniu znaleziono Annę Spilkę, w połowie obnażoną, leżącą na podłodze w kałuży krwi. Lekarze skonstatowali rany na szyi, zadane ostrym scyzorykiem. Nieszczęśliwa żyła jeszcze kilka minut, nie odzyskała jednak przed zgonem przytomności.

Przy mordercy znaleziono książeczki robotnicze, opiewające na nazwiska Szymon Schosteric z Odenburga, lat 20, oraz Wlas Campos, urodzonego w r. 1867, oraz książeczkę kasy chorych stowarzyszenia czeladzi rzeźniczej w Wiedniu, na nazwisko Schosterica wystawioną. Zachodzi podejrzenie, że ujęty morderca jest także sprawcą zbrodni, dokonanej niedawno na Hoferowej z Ottakringu. Podejrzywany dotąd o zamordowanie Hoferowej rzeźnik Jerzy Eibl wykazał swoje *alibi* i puszczony został na wolność. Domysły, jakoby morderca z Ottakringu identyczny był Belgijczykiem de Jonghe, który zbiegł po zamordowaniu siedmiu kobiet, nie utrzymują się. De Jonghe bowiem ofiary swoje wybierał z pośród kobiet bogatych, które łowił na wędkę małżeństwa i następnie obrabowywał z klejnotów i pieniędzy. W obu zaś wiedeńskich wypadkach zamordowane kobiety były biedne.

Wielką sensacyę wywołały twierdzenia profesora medycyny sądowej, dra Haberdy, który na podstawie zdjęć fotograficznych, dokonanych w mieszkaniu i na zwłokach Hoferowej, utrzymuje, że czynu zbrodniczego dopuścić się mógł tylko ukończony medyk, który niejednokrotnie brał już udział w obdukcyach zwłok. Twierdzenie to skierowało śledztwo w innym kierunku. Poszukuje także policya pewnego eleganckiego Berlińczyka, który ostatnie mi czasy kręcił się w półświatku, a którego obciążają bardzo zeznania jednej z dziewcząt.

Równocześnie i w Budapeszcie spełniono zbrodnię. Szesnastoletni posługacz Eliasz Andrics, wydalony ze służby u grajzlernika Samuela Pollaczka i zostający bez zajęcia, postanowił okraść swego chlebodawcę. Zakradłszy się w dzień do sklepu, ukrył się, a w nocy rozbił szufladę i zabrał 20 złr. Z łupem tym nie mógł jednakże uciec, gdyż przy otwieraniu drzwi złamał mu się klucz. Wpadłszy w pułapkę postanowił zabić Pollaczka i uciec. Rano o godz. 5, gdy Pollaczek wszedł do sklepu, morderca rzucił się na niego i uderzywszy w głowę tasakiem do rąbania cukru, ubezwładnił go, lecz tylko na chwilę. Pollaczek zatoczył się, lecz nie upadł i począł się bronić, schwyciwszy napastnika za piersi. Wywiązały się zapasy o śmierć lub życie. Wówczas napastnik dobył scyzoryka i przerżnął gardło swej ofiary, zadając jej cios śmiertelny. Zabrawszy z kieszeni Pollaczka gotówkę w kwocie 150 złr., ukrył się morderca w piwnicy, gdzie go następnie znaleziono i pojmano. Przebieg krwawej zbrodni, jak wyżej podaliśmy opowiedział on dobrowolnie i z zupełnie zimną krwią, nie okazując bynajmniej wzruszenia ani żalu.

Rozstrzygnięcie konkursu im. Cypryana Godebskiego. W Warszawie w sobotę w lokalu Towarzystwa sztuk pięknych, gdzie złożone były prace, nadesłane na konkurs rzeźbiarski imienia Cypryana Godebskiego, zebrał się, celem wydania wyroku, sąd konkursowy. Nagrodę pierwszą w kwocie 350 rubli otrzymał p. Władysław Mazur za figurę „Ze snu“. Nagrodę drugą w sumie 150 rubli p. I. I. Nalborczyk za trzy biusty i 6 medalionów. Do sądu konkursowego, oprócz Cypryana Godebskiego, należeli pp. Adam Badowski, Karol Benni, Artur Goebel, Juliusz Herman, Józef Ryszkiewicz, Leopold Wasilkowski i Jan Woydyga.

Drogi pocałunek. Pewien podróżujący w Wrocławiu usiłował pocałować w wagonie kolejowym 15 letnią panienkę. Sprawa dostała się przed sąd ławniczy w Jeleniogórze, który skazał amatora całusów na 80 marek kary. Tylko wymówka, że był wówczas podchmielony, uchroniła go od więzienia.

Nowy order. Skupczyna serbskiej przedłożył rząd projekt utworzenia orderu Miłosza Wielkiego, ku uczczeniu pamięci założyciela dynastyi Obrenowiczów. Amatorowie orderów cieszcie się!

Cenne antyki, meble stylowe z czasu Ludwika XIV, mianowicie trzy szafy na książki, posiadał baron Czarkowicz w Glimnie, koło Zborowa. Jak donoszą do pism wiedeńskich, meble te zakupił przybyły umyślnie z Paryża pewien handlarz starożytności i zapłacił za nie kolosalną sumę, gdyż 240.000 złr. Meble te wystawione będą na wystawie paryskiej.

Olbrzymi pancernik. Amerykanie, zachęceni niespodziewanem powodzeniem w wojnie z Hiszpanią, postanowili odpowiednio do sukcesów powiększyć swą siłę zbrojną.

Jako jeden z objawów tego nowego militarnego prądu w Stanach Zjednoczonych należy uważać zamiar zbudowania olbrzymiego statku wojennego, który nosić będzie nazwę „American Boy“. Będzie to statek, mierzący na długość 310 metrów, podczas gdy największy z obecnych pancerników amerykańskich ma tylko 108 metrów długości. Pojemność tego pancernika równać się będzie 48.410 ton, teraźniejsze zaś pancerniki nie przekraczają 15.000 ton. Kolos ten, dzięki swym potężnym maszynom, poruszać się będzie mógł z szybkością prawie 40 kilometrów na godzinę, a na uzbrojenie jego złoży się 228 dział, począwszy od kalibru 50 cm., a skończywszy na kartaczownicach, oraz 16 cylindrów do wypuszczania torpedów. Załoga statku składać się ma ze 170 oficerów, inżynierów i urzędników, i z 2.500 marynarzy.

To już nie statek, lecz pływająca twierdza, której koszta równać się będą 20,000.000 dolarów, czyli stu milionom koron.

Curiosum. *Taganr. Wiest.* zamieścił następujące ogłoszenie: „Komisarz sądu okręgowego w Taganrogu, na zasadzie art. 1030 ust. post. cywilnego, ogłasza, że na pokrycie długu skarbowego, w kwocie 306.423 rubli 50 kop., na dzień 6 grudnia 1898 r. wyznaczona jest sprzedaż przez licytacyę publiczną majątku ruchomego, należącego do poddanego greckiego, Antoniego Sfaela, a składając go się z roweru starego, ocenionego na 25 rubli.“

Trudno chyba będzie „pokryć“ dług trzystotysięczny!

Wojny. Podług jednego z dzienników angielskich w bieżącem stuleciu najwięcej wojen prowadziła Turcya, na 97 lat upłynionych, przebyła na pokoju lat 59, na stopie wojny 38. Drugie miejsce w tym rzędzie zajmuje Hiszpania, która w bieżącym stuleciu prowadziła 33 wojny. Trzecie miejsce zajmuje Francya, która prowadziła wojen 27. Rosya 24, Włochy 18, Anglia 21, Niemcy 14, Szwecya 10, Dania 9 wojen.

Ze Stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa ludoznawczego. Na 8 stycznia 1899 ogłoszone posiedzenie naukowe krak. członków Tow. ludoznawczego nie odbędzie się z przyczyn od wybranego zarządu niezależnych.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora geodezyi i astronomii w politechnice lwowskiej p. Wacława Laskę profesorem zwyczajnym.

Cesarz zamianował radcę sądu krajowego w Gracu dra Jana Grossa zwyczajnym profesorem austr. prawa karnego i procedury karnej przy uniwersytecie czerniowieckim.

Składki. Zamiast życzeń noworocznych złożyli: T. Łodziński z Jarosławia 1 złr. 30 ct. dla biednej dziatwy szkolnej; dr. Jan Szaflarski z Krakowa 5 złr. na szkołę analfabetów; Ludwik Miąsik, c. k. notaryusz z Rozwadowa, 5 złr. na szkołę polską w Biały.

Nadto na szkołę polską w Biały złożyli pp.: Rudolf Stanowski od kolejarzy z Mszany Dolnej 3 złr. 85½ ct., zebrane przy pożegnaniu kolegi Szczepanika; Józef Gutowski z Nowego Sącza 3 złr., zebrane przy pożegnaniu pp. Chełmońskich; Broniewski 5 złr., tudzież na schronisko brata Alberta 5 złr., jako wygrany zakład od W. G.

Na „drzewko“ dla dzieci szkoły polskiej w Biały podarki w odzieży złożyły panie Bogdanikowa, Stiasnowa i Spalkowa, p. Hubaczka przybory pisemne (Biała). Datki pieniężne złożyli pp.: Spalke 1 złr., Schönoth 1 złr., Biesiadecki 1 złr., Glatman 1 złr., Rzepecki 1 złr., Midwicz 1 złr., Pelikan 1 złr., Różecki 1 złr., Stiasny 2 złr. Br. Adamczeski 1 złr., Czermak 1 złr., ks. Kmieński 2 złr., ks. Padykuła 2 złr., Truskolawski 1 złr., Nowak 1 złr., Marya Pelikanowa 2 złr., Nycz 1 złr., N. N. 50 ct., N. N. 10 ct., N. N. 10 ct., N. N. 10 ct., N. N. 50 ct., N. N. 50 ct., N. N. 50 ct., N. N. 20 ct., N. N. 10 ct., N. N. 20 ct., Dołkowski 50 ct., Tempe 30 ct., Ślezyński 15 ct., Bytomski 50 ct., N. N. 50 ct., N. N. 10 ct., N. N. 20 ct., dr. Kostkiewicz 50 ct., Łukasiewicz 20 ct., N. N. 50 ct., straż skarbowa 50 ct., Bigont 30 ct., N. N. 50 ct., Chojek 15 ct., Gryksa 10 ct., Gronerlauter 10 ct., Froncz 50 ct., ks. Fleischer 5 złr., Lewicka 1 złr., Helena Pachońska 6 złr. 30 ct., Truskolawski 2 złr. 45 ct., Marya Ujejska 1 złr., Niesiołowski 2 złr., hr. Korwinowa 50 ct., radca Piwocki 5 złr., goście w Suchy 1 złr., Skałkowska 5 złr., Płonka 1 złr., ks. Hamerlak 4 złr., Cechak 11 złr., Jerzmanowe 1 150 złr., Kowalski 2 złr., Kalitowski 1 złr., ks. Kamieński 35 złr., zebrane z przedstawienia amatorskiego Stowarzyszenia rękodzielników katolików w Biały, ze wzmianką, iż Czytelnia polska nie wzięła opłaty należnej za salę. Suma 271 złr. 0 ct. Ks. Markuzel 1 dukata. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Marya Li[illegible]

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 stycznia pochmurno, termometr od 0,0° C. doszedł do +2,0° C. Barometr szybko opada.

Dnia 2 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 729,1 mm., termometru —2,0° C. Wiatr północno wschodni.

TEATR.

„Igraszki trafu i miłości“ — komedya w trzech aktach Piotra Chamblain de Marivaux.

Mało znana komedya Piotra Marivaux, wystawiona w sobotę po raz pierwszy na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, była tą stałą daniną literacką, jaką od lat kilku dyrekcya naszego teatru składa w ofierze piśmiennictwu scenicznemu wieku XVIII. Po Sheridanie, który godnie reprezentował teatr angielski, przypadło w udziale autorowi „Igraszek trafu i miłości“ być przedstawicielem równoległego okresu w literaturze teatralnej francuskiej. Z pięknego odczytu p. Sarneckiego, jaki poprzedził przedstawienie, dowiedzieliśmy się szczegółów biograficznych i literackich o działalności autora wystawionej komedyi, której w okresie po Molierowskim, zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk. Marivaux był pierwszym, który wybitnie wyemancypował się z pod wszechwładnego naówczas wpływu Moliera i skierował komedyę francuską na nowe tory.

Przedstawienie „Igraszek“ było tedy próbą ilustracyi mało znanego okresu literatury francuskiej a próba ta, dla miłośników i znawców teatru i literatury, była ze wszech miar pożądanem i ciekawem urozmaiceniem repertuaru. Jeżeli czego tylko żałować wypada, to tego, że premiera wypadła w dzień sylwestrowy, w którym publiczność pożąda przystępniejszej, lżejszej i weselszej strawy w teatrze. A przy niezaprzeczonych zaletach utworu Marivaux, trudno nie zaznaczyć, że sztuka ta bynajmniej popularną nie jest i wśród szerszych sfer publiczności uczęszczającej do teatru, uznania i powodzenia repertuarowego nie zdobędzie.

Budowa „Igraszek“, założenie i przeprowadzenie intrygi wzorowane są jeszcze na Molierze, ale sposób przeprowadzenia akcyi, dyalogów, rozmowy i oświetlenie charakterów znamionuje wyższy postęp, dążenie do artystycznego cieniowania, do subtelnych nuansów; słowem, utwór ten ma w szczegółach piętno nowożytności i wykwintu, jakiegoby naprożno szukać u innych współczesnych autorów. Intryga jest błaha. Polega ona na mistyfikacyi, jakiej dopuszcza się Sylwia, córka starego szlachcica francuskiego, Orgona, na swoim narzeczonym, Dorancie. Pragnąc poznać szczerość jego zamiarów i charakter, przebiera się za swą subretkę, a tej ostatniej natomiast każe grać rolę pani. Gdy zaś równocześnie i Dorant, nie wiedzący o niczem wpada na ten sam pomysł, i zamienia się na role ze swym lokajem, przeto powstaje z tego prawdziwa „komedya pomyłek“; obfitująca w mnóstwo mistyfikacyj i wesołych epizodów, których można z tem większą wysłuchać przyjemnością, że z dyalogów tryska humor i dowcip, a każda z osób ma wybitne piętno indywidualne [illegible] całem ubóstwie i na wnośći główne [illegible] pomysłu akcya sztuki drga życiem i werwą. [illegible]cz graną była w nader starannem przygotowaniu i wypadła wielce stylowo. Na pierwszy plan pomiędzy grającymi wysunęła się pani Domian, która w roli Lizetty stworzyła styl we cacko artystyczne, skupiając na sobie zainteresowanie publiczności wybornie wyzyskanemi szczegółami, pełnemi finezyi, wdzięku i sprytu. Sylwię grała p. Bednarzewska dosyć blado, czemu się nie można dziwić, gdyż przy niezbyt obszernej skali talentu artystki, dyrekcya zbyt często trudne i odpowiedzialne powierza jej zadania. Wybornie w całości i w szczegółach, obmyślanych pomysłowo i z humorem, wywiązał się z roli lokaja p. Roman — a p. Sobiesław rozwinął wiele dystynkcyi w roli Doranta, obmyślanej i odegranej bardzo inteligentnie i artystycznie. Pp. Mielewski i Siemaszko, pierwszy jako Mario, drugi, jako Orgon, dopełnili stylowych ram zajmującego w całości i zgodnego ansamblu. *W. Pr.*

Awans noworoczny na kolejach państwowych.

W statusie I. Do klasy VII. Jan Chudziński w Stanisławowie.

Do klasy VIII. Dr. Stefan Mossor w Stanisławowie.

Do klasy IX. Dr. Wład. Nycz dr. Wincenty Krzyształowicz i dr Stanisław Wędrychowski w Stanisławowie.

W statusie II. W klasie VI. Starszy inspektor Gustaw Geyer we Lwowie.

W klasie VII. Kohlhepp Andrzej Lwów, Macharski Stan. Kraków, Filous Emil i Bogdanowicz Ant. w Stanisławowie, Löbenstein Maurycy we Lwowie, Barański Jan Żywiec, Czyżowski Józef Stanisławów i Kołodziej Rudolf Mszana Dolna.

Do klasy VII. awansowali: Gürtler Stan., Kleiner Herman we Lwowie, Haleczko Józef Kocmań, Czarnomski Zygmunt Jarosław, Słowik Marcin Lwów, Żygulski Franciszek Sambor, Zieliński Rudolf Lwów.

W klasie VIII posunięci o stopień: Łopuszański Bolesław Stanisławów, Kirchenberger Michał Drohobycz, Eustachiewicz August Skała, Łodziński Tomasz, Lögler Teodor, Oehlenberg Filip, Kliment Artur, Wroński Jan, Gomoliński Julian, Zygmuntowski Karol i Fuchsa Maryan.

Do klasy VIII. awansowali: Daniłowicz Seweryn, Mecherzyński Winc., Chomrański Eug., Grabscheid Marek, Tanenbaum Jakób, Landes Natan, Niedzielski Kaz., Cyps Roman, Skawiński Leon, Świątecki Jan, Łodziński Tadeusz.

Do klasy IX. awansowali: Wein Klemens.

W statusie III. Do klasy VI. awansowali: Jarocki Maryan Kraków, Zajączkowski Leon Stanisławów.

W klasie VII. posunięto o stopień: Brezany Mieczysław Rzeszów, Fabia Jan, Blauth Feliks.

Do klasy VII. awansował: Zajączkowski.

W klasie VIII. posunięci: Sawiczewski Kaz., Wisehnowitz Rudolf, Bielański Edward.

Do klasy VIII. awansowali: Mleczko Ant., Tokarski Tad., Lewandowski Mik., Dutczyński Wład., Siebauer Eug.

Do klasy IX. awansowali: Gościcki Jan, Gajewski Jan.

Do klasy X. awansowali: Dankner Michał, Korngold Józef, Midowicz Tadeusz, Machnowski Feliks.

W statusie IV. Tytuł starszego inspektora otrzymał Michał Kałmucki w Czerniowcach.

Tytuł inspektora: Julian Frankowski we Lwowie.

Starszym inspektorem został Edward Gąsowski w Stanisławowie.

W klasie VI. Hubl Ludwik w Krakowie.

Do klasy VI. (inspektorowie) awansowali: Karaś Aleksander Tarnów i Gramski Władysław Podwołoczyska.

W klasie VII. posunięci: Konst. Brodzki, Feliks Truszkowski, Dąbrowski Ludwik, Wintuschka Kazimierz.

Do klasy VII. awansowali: Weinert Rudolf i Görz Wacław, obaj w Krakowie.

W klasie VIII. posunięci: Stachy Jul., Wodziczko Feliks, Czernecki Franc., Jabłoński Rudolf, Lateiner Alfred, Langie Antoni i Pawłowski Władysław.

Do klasy VIII awansowali: Korytko Dymitr, Bodnar Władysław, Piasecki Edmund, Maschek Alojzy, Csato Alfred, Helm Emil, Wischnowitz Józef, Kleiber Józef, Drozdowski Stanisław, Patowski Henryk, Sękowski Zygmunt, Pollak Hugo, Dembowski Józef, Skorut Stanisław, Flecker Wilhelm, Łukasiewicz Antoni, Dobrowolski Włodzimierz, Hoszowski Władysław, Mokrański Bazyli, Sokal Arnold, Przybyła Franciszek, Błoński Emil Balmosch Jan.

Do klasy IX awansowali: Drohomirecki Michał, Holzer Ludwik, Twardowski Antoni, Niementowski Mieczysław, Peters Henryk, Wayda August, Szafarz Wojciech, Świątek Jan, Armatyś Emanuel, Döller Hugo, Kobierski Henryk, Schmucker Adolf, Kamiński Leopold, Szmiegielski Bronisław, Frisch Samuel, Chwalibogowski Leon, Dąbrowski Mieczysław, Krzysztofowicz Julian, Zimmer Antoni, Fedorowski Edmund, Stec Antoni, Kulik Walery.

Do klasy X. awansowali: Dr. Tanenbaum Izydor, Sternbach Michał, Stachy Alfred, Bodnarowicz Emil, Książek Walenty, Vyciehl Jarosław, Zięba Jan, Lemoch Stanisław, Moskaluk Karol, Zajączkowski Henryk, dr. Bett Leon, Bieńczewski Antoni, Wamsiedl Ludwik, Hulanicki Adam, Dubsky Wilhelm.

W statusie V. W klasie VII. posunięci: Gottwald Władysław, Mossoczy Romuald, Hyziak Józef.

Do klasy VII. awansował: Hauptman Franciszek.

Do klasy VIII. awansowali: Nowotarski Piotr, Heimroth Karol, Flechner Hugo, Horoszkiewicz Karol.

Do klasy IX. awansowali: Gębicz Antoni, Martynik Jan, Zwoliński Józef, Wioch Andrzej, Najowski Edward.

Do klasy X: Knebel Maurycy, Flach Gustaw, Virtel Herman.

W statusie VI. (kancelaryjny). W klasie VIII. awansował: Kotowicz Antoni w Krakowie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1 złr.** kwartalnie; zamiejscowi po **1 złr. 20 ct.** Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6 złr.** w miejscu, a **6 złr. 80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1 złr. 20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Ostatnie wiadomości.

Prasa niemiecka zwróciła uwagę na pogróżki rosyjskie pod adresem Prus z powodu wydalań poddanych rosyjskich. Jak wiadomo, *Agencya rosyjska* zaznaczyła, że jeżeli Prusy będą bez ceremonii wydalały robotników z Królestwa Polskiego, to i rząd rosyjski będzie musiał pomyśleć o wydalaniu Niemców z granic państwa rosyjskiego. Groźba ta zrobiła deprymująca wrażenie w Niemczech, a *Berliner Tageblatt* gorzkie robi z tego powodu wymówki rządowi pruskiemu.

„Reakcyjny rząd pruski — pisze *Tageblatt* — sam sobie będzie musiał przypisać winę, jeżeli przez tę pogróżkę rosyjską w przykrem znajdzie się położeniu. Jeżeli, jak przypuszczamy, cofnie się przed Rosyą, ściągnie na siebie odium, że posiada tylko odwagę rzucania się na słabe państwa. Jeżeli zaś nie ustąpi, to narazi się na niebezpieczeństwo, że Rosya spełni swoją groźbę i rozpocznie wydalanie Niemców na wielką skalę. To jednak wywołałoby w opinii publicznej całych Niemiec tak wielkie oburzenie, że łatwo cała reakcyjna gospodarka pruska mogłaby być zmiecioną z powierzchni“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 2 stycznia. *(Telefonem.)* Dzisiaj w południe przyszło tutaj do burzliwych zajść z socyalistami. Sekcya III. sądu karnego powiatowego odstawiała pod eskortą do policyi, socyalnego demokratę Siemaszkę, który za kolportaż zakazanych druków odsiedział kilkanaście dni aresztu. Ponieważ Siemaszko pochodzi z Wilna, rozeszła się wiadomość że policya odstawi go do granicy rosyjskiej. Zebrała się więc w ogrodzie jezuickim znaczna liczba socyalnych demokratów, którzy napadli na eskortujących Siemaszkę woźnych sądowych. Siemaszko zdołał ujść i ukrył się w ogrodzie jezuickim. Tutaj jednak odszukała go policya i uwięziła.

Poseł Witold Lewicki udał się w tej sprawie do dyrektora policyi Krzaczkowskiego, który zapewnił go, że Siemaszko odstawiony będzie do granicy, którą sam wskaże.

Inżyniera Mokłowskiego i kilku socyalnych demokratów policya uwięziła za odbicie Siemaszki. Pierwszego z nich, po przesłuchaniu, uwolniono.

Lwów, 2 stycznia. *(Telefonem.)* Namiestnik hr. Piniński udaje się do Wiednia, celem zdania sprawy z ubiegłej sesyi sejmowej.

Wybory z większej własności okręgu rzeszowskiego, w miejsce Jędrzejowicza, odbędą się 7 lutego.

Słowo Polskie donosi, że stan wyjątkowy w pozostałych ośmiu powiatach, zniesiony będzie w pierwszej połowie stycznia.

Lwów, 2 stycznia. *(Telefonem.)* Franciszek Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy i prezes Rady powiatowej w Rawie ruskiej, umarł tutaj w 51 roku życia.

Minister Adam Jędrzejowicz przybył dziś do Lwowa i zamieszkał w pałacu marszałka.

Nowy Sącz, 2 stycznia. Dzisiaj rozpoczęła się tutaj w sali szkoły miejskiej rozprawa karna przeciw 28 oskarżonym o rozruchy w Kamienicy. Przewodniczy Błonarowicz, oskarża Czerny, broni dr. Chodacki.

Pięciodniowa rozprawa o rozruchy w Limanowy skończyła się dziś wyrokiem skazującym 65 oskarżonych 43 na więzienie, względnie areszt, od 11 miesięcy do trzech dni.

Wiedeń, 2 stycznia. *(Telefonem.)* Morderca Spilki, Schosteric, zaprzecza stanowczo, jakoby dopuścił się także morderstwa w Ottakring. Twierdzi on, że w chwili spełnienia zbrodni był pijany, a do tego Spilka zaczęła się z nim kłócić i przez to wyprowadziła go z równowagi.

Wiedeń, 2 stycznia. *(Telefonem.)* Cesarz przyjmował dzisiaj hr. Thuna na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń, 2 stycznia. *(Telef.)* Umarł tutaj Ernest Giuliani, tajny radca, członek Izby panów i Trybunału państwa.

Grac, 2 stycznia. Stosownie do zarządzenia wyższego sądu krajowego, odbyła się tutaj pierwsza rozprawa w języku słowieńskim. Oskarżyciel przemawiał po słowieńsku i w tymże języku spisano protokół.

Budapeszt, 2 stycznia. Poseł Horanszky wyzwał wczoraj hr Banffy'ego na pojedynek, nie stawiając żadnych warunków. Podobno ułożono się, iż pojedynek odbędzie się na pistolety. Swiadkami Horanszky'ego są: Uechtritz i Bolgar, Banffy'ego zaś gen. Fejervary i Gajari.

Berlin, 2 stycznia. Wczoraj przed południem składano zwykłe życzenia noworoczne w zamku. Cesarz Wilhelm był jednak nieobecny, gdyż przeziębił się i pozostał w Poczdamie. Na przyjęciu generalicyi i korpusu oficerskiego w arsenale zastępował cesarza następca tronu w otoczeniu całej głównej kwatery cesarza.

Berlin, 2 stycznia. Cesarz Wilhelm zachorował na influenzę, teraz jednak jest mu już lepiej. Noc przespał spokojnie.

Madryt, 2 stycznia. Sagasta już wyzdrowiał. Rząd postanowił przeznaczyć 33 miliony pesetów na koszta sprowadzenia poddanych hiszpańskich z Kuby i Filipinów.

Londyn, 2-go stycznia. Dochody w ostatniem ćwierćroczu 1898 roku zwiększyły się o sumę 863.662 funtów szterlingów, zaś w trzech ostatnich kwartałach o 974.348 funtów szterlingów w porównaniu z temiż okresami czasu 1897-go roku.

Kanea, 2-go stycznia. Książę Jerzy przyjął wczoraj na audyencyi sześciu bejów-mahometan i zapewnił ich, iż mahometanie kreteńscy będą w przyszłości korzystać z tych samych praw, co i chrześcijanie.

Były prezydent komitetu wykonawczego, — Sphakianakis, — został wezwany przez księcia Jerzego do objęcia przewodnictwa w Radzie narodowej.

Algier, 2 stycznia. Członkowie komisyi finansowej Rady generalnej wystosowali, poza sesyą, adres do gubernatora z żadaniem zniesienia, wydanego w 1870 r., t. zw. Lex Crémieux. (Ustawa ta przyznaje żydom prawo obywateli francuskich, przez co żydzi otrzymali w Algierze pozycyę, o wiele korzystniejszą od miejscowej ludności arabskiej. Sytuacya ta wywołała silny rozwój antysemityzmu w Algieryi, który ostatniemi czasy dał powód do tak burzliwych objawów. *Przyp. red.*)

O Morskie Oko.

Lwów, 2 stycznia. *(Telef.)* Z ostatnim waszym numerem *Nowej Reformy*, zawierającym korespondencyę budapeszteńską pod tytułem: „O Morskie Oko“ udałem się do prezydenta Tchórznickiego.

Odczytawszy z wielkiem zajęciem waszą korespondencyę, oświadczył p. Tchórznicki, że sprawa nie posunęła się dotąd naprzód, gdyż arbiter węgierski, p. Vertessy, nie odpowiedział dotąd na pismo, przesłane mu jeszcze w sierpniu przez p. Tchórznickiego. Nadto nie zgodzono się dotąd na wybór superabitra, którym, jak wiadomo, ma być jeden z dyplomatów. W lutym udaje się p. Tchórznicki do Wiednia, celem poruszenia sprawy o Morskie Oko.

Pogłoski o upadku hr. Thuna.

Berno, 2 stycznia. *Lidove Noviny* donoszą z Pragi:

W tutejszych sferach politycznych uważają stanowisko hr. Thuna za mocno zachwiane, głównie z powodu nieprzychylnego stanowiska, jakie Czesi zajęli wobec orędzia cesarskiego. — To orędzie rzuciło hr. Thuna o ziemię.

Kilku posłów czeskich czytało w Wiedniu rządowy projekt adresu do tronu i zgodziło się na jego stylizacyę. Decydujące sfery nie zatwierdziły jednak tego projektu. — Wtedy jedyną odpowiedzią hr. Thuna była dymisya, której powinien był zażądać. — Jednakże urok władzy wyższym był dla hr. Thuna ponad utarte i przyjęte obowiązki wobec stronnictw parlamentarnych. Hr. Thun akceptował zasadnicze poprawki sfer decydujących, nie oglądając się na to, co powiedzą jego parlamentarni sprzymierzeńcy. W ten sposób Czesi inne orędzie aprobowali, a inne im dano w Sejmie.

Takie postępowanie nie powinno ujść bezkarnie; hr. Thun powinien swoje grzechy okupić dymisyą.

Praga, 2 stycznia. Zastępca przewodniczącego klubu czeskiego, pos. Pacak pisze w *Podvysockich Listach:*

Pytanie wielkie, czy dobrze i roztropnie postępują ci, co z powodu orędzia cesarskiego godzą w rząd i prawicę, starając się je obalić. Faktem jest, że przez to oddają usługę Niemcom. Kto jest za zmianą w obecnym ustroju większości parlamentarnej, ten jest przeciw Czechom.

Ex lex.

Budapeszt, 2 stycznia. Dzienniki wszelkich odcieni omawiają rozpoczęty wczoraj okres rządów *ex lex* — bez ustaw parlamentarnych. Organa rządowe pocieszają się, że okres ten niedługo potrwa, opozycyjne gromią sprawców dzisiejszego stanu rzeczy. Celem uniknięcia przewidzianych skutków rozporządzenia ministra skarbu, znoszącego wszelkie egzekucye podatkowe na czas trwania sytuacyi *ex lex*, uchwalili sprzyjający rządowi wielcy właściciele ziemscy i wiryliści przypadające na nich podatki uiścić w miesiącu styczniu. Urzędnicy państwowi otrzymają całe pensye, bez potrącenia podatków. Magistrat peszteński, odnośnie do rozporządzenia ministra skarbu, postanowił aż do dnia 16 lutego 1899 r. nie rozsyłać nawet upomnień o podatki. Grzywny stemplowe nie będą w tymże czasie ściągane. Ustaje także rekrutacya popisowych. Rząd w tym wypadku poradził sobie w ten sposób, że w ostatnim dniu grudnia zasenterował wszystkich popisowych, obowiązanych do stawienia się w r. 1899 i udzielił im natychmiast urlopu do 1 października 1899 r.

Opozycya zdecydowaną jest prowadzić dalej techniczną obstrukcyę, za pomocą głosowania, aż do chwili złamania systemu Banffy'ego i Tiszy. Zamknięcia sesyi, odroczenia lub rozwiązania Izby, opozycya się nie obawia, gdyż sprzeciwiałoby się to ustawom.

Najskrajniejsi posłowie z lewicy noszą się z zamiarem zwołania całego szeregu wieców i zebrań, celem nawoływania ludności do wstrzymania się od palenia tytoniu, używania alkoholicznych trunków i gry w karty, aby w ten sposób pozbawić rząd większej części dochodów z podatków pośrednich i zmusić go do kapitulacyi.

Budapeszt, 2 stycznia. Kilku adwokatów, należących do opozycyi, wniosło podania do władz rządowych, nieostemplowane, gdyż w parlamencie nie uchwalono budżetu. Zdaje się rzeczą pewną, iż ogół adwokatów za tym przykładem nie pójdzie. Zresztą władze finansowe występować będą z wszelką surowością przeciw nadużyciom w tym kierunku.

Budapeszt, 2 stycznia. Przemowy wybitnych osobistości, wygłoszone z okazyi przyjęć noworocznych, zawiodły powszechne oczekiwania. Jedno tylko da się z nich wywnioskować, że rząd i popierająca go większość postanowiły dalej toczyć walkę z opozycyą. Kompromis byłby możebny tylko w takim razie, gdyby dało się go zawrzeć bez upokorzenia stronnictw i pojedynczych osobistości.

Umizgi do cara.

Petersburg, 2 stycznia. Na odbytej w sobotę uczcie wojskowej akademii medycznej oświadczył minister wojny, po wzniesieniu toastu na cześć cara Mikołaja, że otrzymał od cara rozkaz odczytynia listu, jaki car otrzymał od cesarza Wilhelma. — List ten brzmi następująco:

„Uroczystość stuletniego jubileuszu istnienia medycznej akademii wojskowej, instytucyi, która dostarczyła Rosyi tak wielu sławnych mężów, a której sława daleko poza granice kraju sięga, wywołuje wszędzie dowody sympatyi. — I ja niemniej, wraz z uczonymi mego kraju, biorę w tem udział i proszę J. C. Mości przyjąć moje życzenia szczęśliwego zakończenia tak długiego i wspaniałego okresu, oraz życzenia dalszego, pełnego chwały rozwoju akademii w nowem stuleciu pracy i powodzenia, które rozpoczyna się pod auspicyami J. C. Mości. Cieszy mnie, że mam sposobność ponowić zapewnienie mojego wysokiego uwielbienia i przyjaźni dla J. C. Mości, z któremi pozostaję dobrym towarzyszem“. Pismo to powitano z entuzyazmem. Minister wojny wzniósł okrzyk na cześć cesarza Wilhelma, obecni powtórzyli go z zapałem. W końcu minister pił na cześć władców i naczelników państw, na obchodzie reprezentowanych.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 2 stycznia. *Siècle* donosi, że dwaj mężowie stanu, którzy składali w przeszłym tygodniu zeznania przed trybunałem kasacyjnym, poczynili bardzo ciekawe i bardzo ważne rewelacye co do udziału Du Paty de Clam'a w sprawie Dreyfusa.

Oprócz tego trybunał kasacyjny znalazł dowody, iż popełniono jeszcze nowe fałszerstwo; mianowicie sfałszowano akta dyplomatyczne, które były pierwotnie autentyczne i zdolne były wyświetlić prawdę, lecz sfałszowano je w interesie zatajenia prawdy. Fałszerstwo wykryto przez porównanie szyfrowanego pisma ministerstwa spraw zagranicznych z takiemże pismem ministerstwa wojny.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 stycznia 1899.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	55
4% renta austryacka złota	120	40
4% „ „ koronowa	101	80
4% „ węgierska złota	120	20
4% „ „ koronowa	97	[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	939	—
„ kredytowe	363	[illegible]
Londyn	120	40
Marki	58	90
20-to Markówki	[illegible]	[illegible]
20-to Frankowki	9	54½
Włoskie banknoty	44	[illegible]
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	158	25
Losy tureckie	56	20
Akcye Anglobanku	156	—
„ Unionbanku	298	—
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	240	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	297	50
„ „ Południowej	62	—
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3570	—
„ „ Staatsbahn	365	25
„ „ Alpine	198	75
„ Tureckie Tabaczne	123	50
Ruble	127	12

Berlin, 2 stycznia 1899.

Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	4[illegible]
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	94	12½
Akcye kredytowe austryackie	228	25
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 2 stycznia 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	65
Żyto na jesień	8	42
Owies na jesień	6	74
Kukurudza	5	26

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 31 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	60	48	10
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	60	28	60
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	295	50	296	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.30	rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł	
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.18	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
1.25	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ „ przyst	
1.25	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Skąd
4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz	
6·22	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ „ Płasz	
8.33	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk.** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz	
9·06	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.